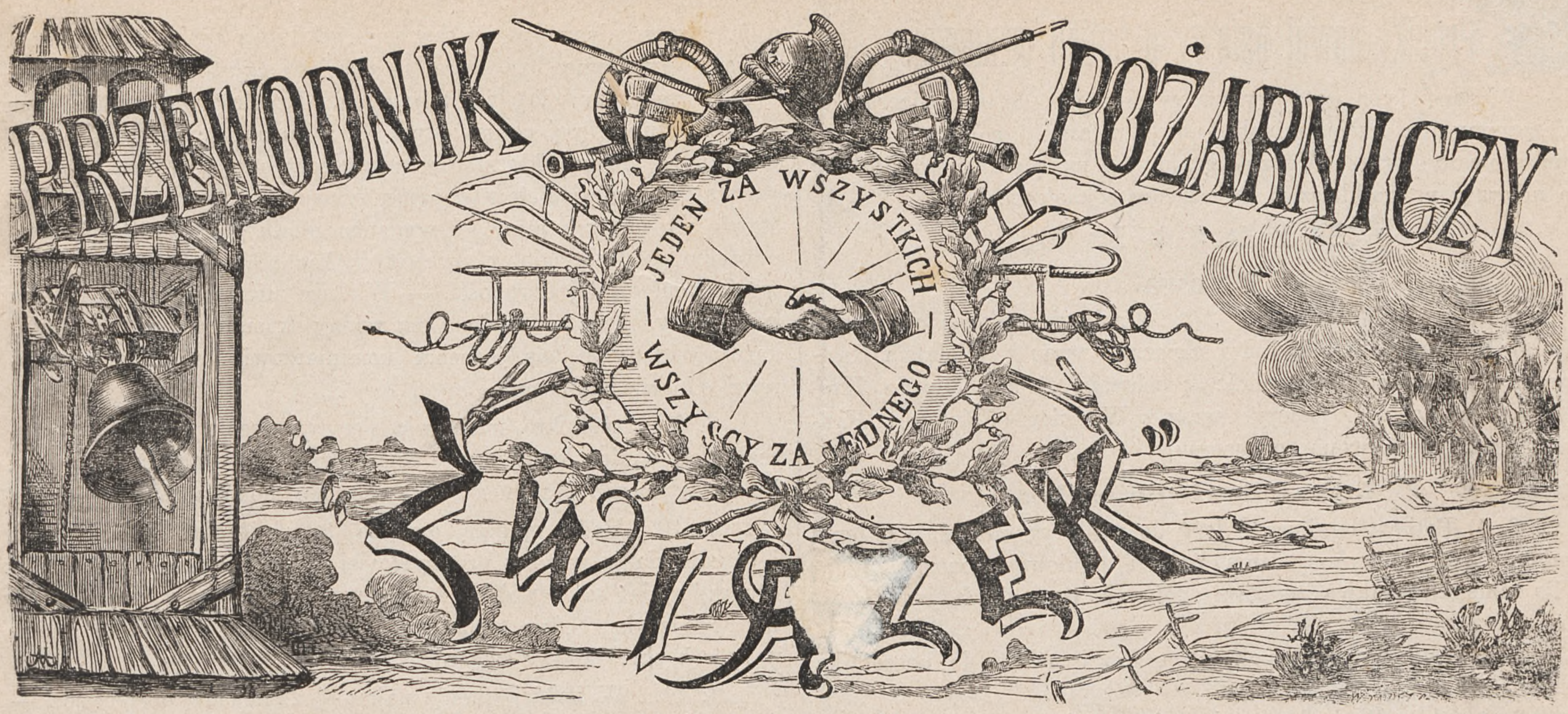
Rok I. MIESIĄC LIPIEC 1887. Nr. 3.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

Wychodzi l. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie Rynek l. 17 I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

W sprawie ustawy ogniowo-policyjnej.

Ustawa ogniowa dla Galicji wydaną została lat temu 101, a pomimo że zawiera wiele niewłaściwości dzisiejszym stosunkom naszym wcale nie odpowiada i w pierwszych latach istnienia nie odpowiadała, nie została dotychczas zmienioną, tem samem do dziś dnia obwiązuje.

Uwzględniając te niewłaściwości i licząc się z potrzebami czasu wypracował przed kilkunastu laty p. Eminowicz, naczelnik straży ogniowej miejskiej w Krakowie, projekt nowej ustawy ogniowej, który Sejmowi krajowemu do rozpatrzenia i wydania przedłożył. Ponieważ projekt ten nie został przez Sejm przyjęty, dzielny poseł lwowski p. Tadeusz Romanowicz, odczuwając konieczną potrzebę kraju, wypracował na podstawie tamtego nowy projekt, który w r. 1882 Sejmowi przedłożony, został odesłanym do komisji celem ostatecznego zbadania i skodyfikowania.

To ostateczne zbadanie trwa jednak zbyt długo, gdyż od tego czasu minęło już kilka sesyj sejmowych a sprawa ta, tyle ważna dla kraju pomimo interpelacji wnioskodawcy, wielokrotnego podnoszenia sprawy przez dziennikarstwo i pomimo uchwał Zjazdów strażackich spokojnie leży na półkach Wydziału krajowego. Tymczasem miliony mienia krajowego poszły z dymem, pogorzały najbogatsze miasta i wsie, a komisja do przygotowania i przedłożenia projektu ustawy ogniowej wybrana powiada corocznie: *Naj bude, jak buwało!* Czas już wielki otrząść się nareszcie z tego zadumania; przecież już wszystkie prowincje austryackie mają nowe ustawy ogniowe, nie wyjmując Bukowiny. Czy wszystkiem była ona potrzebna, tylko samej Galicji jest zbyteczna?

W prawdzie posłowie nasi czynią wydanie nowej ustawy ogniowej zawisiem od poprzedniego wydania nowej ustawy budowlanej dla gmin wiejskich i miasteczek: gdy jednak na spłodzenie tejże wypadnie nam jeszcze czekać przynajmniej jeden lat dziesiątek, to zbudowania nowych osad na prawidłach tej ustawy my się już chyba nie doczekamy. Zanim więc nasze dzieci, wnuki lub prawnuki będą zamieszkiwać w budynkach krytych materjałem ogniotrwałym, nam wypada bronić od ognia naszych starych strzech, chat i stodół, a do obrony tej używać skuteczniejszych środków niż te, które nam nastręcza stara ustawa ogniowa!

W pierwszym rzędzie zwracamy się w tej sprawie do Naczelnictwa Związku straży ogniowych z wezwaniem by sobie postawiło za główne zadanie wniesienie projektu ustawy ogniowej i dopilnowało, żeby ustawa ta odpowiadała istotnym potrzebom naszym, by obmyśliła środki tworzenia, podtrzymywania i rozwoju ochotniczych straży ogniowych. Niechajże więc Naczelnik Związku, o którego gorącej miłości kraju i żarliwej dbałości o dobro publiczne mamy jak najlepsze przekonanie, w dostępnych mu kołach upomni się o postawienie tej ważnej dla całego kraju sprawy na porządku dziennym, niechaj baczy, by przepisy tejże odpowiadały istotnym potrzebom naszym; niech w tym celu zwoła ludzi doświadczonych celem wysłuchania ich zdania o projekcie ustawy ogniowej, niechaj dopilnuje, by ta sprawa zawczasu jeszcze przed zwołaniem Sejmu była rozwiązaną, przedyskutowaną, obrobioną i przygotowaną pod uchwałę krajowego ciała ustawodawczego na następnej sesji!

Dr. Cwiklicer,
naczelnik ochotniczej straży ogniowej w Dobromilu.

Projekt nowej ustawy o policji ogniowej.

W odpowiedzi na powyższe wezwanie p. dr. Cwiklicera, zamieszczamy na razie projekt nowej ustawy o policyi ogniowej, wypracowany przez Wydział krajowy i mający być przedłożony do uchwały na najbliższem posiedzeniu sejmowem.

Projekt.

Ustawa

z dnia . . . . o policyi ogniowej obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

I. Postanowienia ogólne.

§. 1. Policya ogniowa należy do własnego zakresu działania gminy. Koszta wykonywania policyi ogniowej ponosi gmina, o ile niniejsza ustawa w poszczególnych wypadkach inaczej nie postanawia.

§. 2. Wykonywanie policyi ogniowej należy do naczelnika gminy.

§. 3. Dla odległych części gminy może Rada gminna ustanowić osobnego delegata, któremu poruczonem będzie sprawowanie policyi ogniowej. Również może Rada gminna, zwłaszcza w gminach większych, jeżeli niema w nich zorganizowanej straży pożarnej, ustanowić osobnego urzędnika, który pod kontrolą i kierunkiem naczelnika gminy wykonywa policyę ogniową. Tam zaś, gdzie istnieje straż pożarna, obowiązki te wykonywa naczelnik straży.

§. 4. Przepisy ustawy karnej tudzież rozporządzenia administracyjne, mocą których pewne, niebezpieczeństwem pożaru zagrażające czynności są zakazane, albo też są nakazane pewne środki ostrożności w obchodzeniu się z materyałami łatwo zapalnymi, tudzież w sposobie ich przechowywania — niemniej postanowienia ustaw i rozporządzeń o policyi budowniczej, pozostają nienaruszone.

II. Zapobieganie pożarom.

§. 5. Rada gminna wyda miejscowe przepisy, zabraniające wszelkich takich czynności, które w miejscowych warunkach zagrażają niebezpieczeństwem pożaru, o ile one nie są już zabronione ogólnymi przepisami ustawy karnej lub rozporządzeniami administracyjnemi.

§. 6. Naczelnik gminy czuwa nad wykonaniem powyższych przepisów ustaw, rozporządzeń i uchwał Rady gminnej, o wykraczających przeciwko przepisom ustawy karnej donosi sądowi, działających wbrew rozporządzeniom administracyjnym i uchwałom Rady gminnej karze we własnym zakresie działania i w poszczególnych wypadkach czuwa nad uchyleniem wszystkiego, co niebezpieczeństwo pożaru sprowadzić może, a zarządza wykonanie środków zapobiegających temu niebezpieczeństwu.

§. 7. Naczelnik gminy, a względnie delegat jej lub urzędnik sprawujący policyę ogniową (§. 3) dokona najmniej raz do roku ogniowej rewizyi budynków. Do rewizyi tej przybierze sobie kominiarza i jednego członka gminy, ile możności znawcę. Celem rewizyi tej jest zbadanie dokładne stanu budynków pod względem ich bezpieczeństwa od pożaru, wykrycie i uchylenie wszystkiego, coby pożar sprowadzić mogło, skontrolowanie kominów i sprawdzenie stanu przyborów pożarnych. O wyniku tej rewizyi, tudzież uczynionych przy niej zarządzeniach, zawiadomi Naczelnik Radę gminną na najbliższem posiedzeniu i będą one — ile możności — protokolarnie spisane. Kto się nie zastosuje do zarządzeń Naczelnika gminy wskutek takiej rewizyi wydanych — ulegnie karze w myśl postanowień karnych niniejszej ustawy — a nadto będą te zarządzenia w razie sporu na jego koszt wykonane.

§. 8. Naczelnik gminy, a względnie jej delegat lub urzędnik sprawujący policyę ogniową, czuwa nad regularnem czyszczeniem kominów. Kominy i rury kominowe czyszczone będą przez ukwalifikowanych i upoważnionych kominiarzy. Kominy obejmujące dym z zwyczajnego ognia kuchennego lub z opału zwyczajnych pieców, wycierane być mają należycie i czysto co cztery tygodnie przez cały ciąg ich używania. Kominy obejmujące dym z trzech lub więcej ognisk, tudzież z kuchni publicznych domów gościnnych, koszar, klasztorów, czyszczone będą co 14 dni, kominy warstatów profesjonistów w ogniu robiących co ośm dni. Na podstawie powyższych prawideł wyda naczelnik gminy bliższe postanowienia co do terminów czyszczenia kominów i sposobu wykonywania kontroli tej czynności. — Większe miasta, gdzie jest kilku kominiarzy, będą podzielone na rejony kominiarskie, z których każdy oddany będzie jednemu kominiarzowi, osobiście za swój rejon odpowiedzialnemu.

§. 9. Jeżeli kto sprzeciwia się czyszczeniu komina w swej realności, winien kominiarz o tem zawiadomić Naczelnika gminy, który w sposób przymusowy czyszczenie komina wykonać każe.

§. 10. Rada gminna oznacza taryfę opłat kominiarskich i przedkłada ją władzy przemysłowej do zatwierdzenia. — Gdyby kto wzbraniał się wypłacić kominiarzowi należące według taryfy wynagrodzenie, będzie wynagrodzenie to przez naczelnika gminy w sposób egzekucyjny ściągnięte.

§. 11. W każdej gminie najmniej 20 domów obejmującej — ustanowi Rada gminna opłacanego z kasy gminnej stróża nocnego, który ma czuwać w nocy nad bezpieczeństwe od pożaru, a w razie wybuchu ognia dawać sygnały alarmowe. — Dla miejscowości od gminy oddalonych, a do niej należących, będą osobni stróże nocni ustanowieni.

§. 12. W mniejszych miejscowościach mogą zamiast opłacanych strużów nocnych nad bezpieczeństwem od ognia czuwać kolejno właściciele domów, przynajmniej w czasie od czerwca do października włącznie.

§. 13. W miastach mających własną straż policyjną albo straż ogniową — straż ta pełni także służbę stróżów nocnych.

§. 14. Celem zapobieżania podkładaniu ognia przez włóczęgów, w gminach, w których nie ma właściwej straży policyjnej, należy oprócz nakazywanych przez władze administracyjne poszukiwań ogólnych, zarządzać przynajmiej 6 razy do roku patrolowania za włóczęgami w obrębie gminy.

III. Gaszenie pożarów.

§. 15. Dla każdej gminy, tudzież dla oddalonych od gminy, choć do innej należących miejscowości, wyda Rada gminna odpowiednio do miejscowych stosunków osobny regulamin pożarny, określający kierownictwo ratunkiem, rozdział czynności pomiędzy osoby zajmujące się ratunkiem, sposób czuwania nad bezpieczeństwem rzeczy z pożaru uratowanych i t. p. — tak, ażeby zapobiedz wszelkiemu nieporządkowi przy ratunku i niebezpieczeństwu strat ubocznych. W gminach, w których się znajduje zorganizowany korpus straży pożarnej płatnej czy ochotniczej, regulamin straży jest oraz regulaminem pożarnym dla gminy i wydany będzie przez Zwierzchność gminy w porozumieniu z Naczelnikiem straży. W gminach, w których nie da się zorganizować korpus straży pożarnej, Rada gminna, oprócz wydania regulaminu pożarnego, wyznaczy osobę kierującą ratunkiem, tudzież tych, którzy mają kierować sikawkami, wężami, wchodzić na dachy, dostarczać wody, pilnować rzeczy z pożaru uratowanych i t. p. tak, ażeby w danym razie każdy wiedział, jaka czynność do niego należy. Regulamin pożarny przedkłada gmina Wydziałowi powiatowemu do zatwierdzenia.

§. 16. Każdy członek gminy, a nawet każdy obcy w gminie zamieszkały, jest obowiązany pod karami w §. 70. oznaczonemi, na wezwanie Naczelnika gminy lub tego, kogo gmina stale do kierowania ratunkiem oznaczy, osobiście i bezpłatnie w obrębie gminy nieść pomoc przy gaszeniu pożaru i spełniać czynności, które mu poruczone zostaną, o ile do nich jest zdolny i o ile jego własne mienie nie jest zagrożone. — Każdy właściciel domu jest obowiązany dostarczyć wszelkich przyborów do gaszenia ognia, o ile one nie są mu potrzebne do ratowania jego własnego mienia. Właściciel studni prywatnej nie może podczas pożaru zabronić czerpania wody z jego studni w celu gaszenia pożaru.

§. 17. Tym, którzy przy gaszeniu pożaru mają stale poruczone pewne czynności, wymagające szczególniej zręczności i wprawy, większego wysiłku lub narażenia własnej osoby — wyznaczy gmina, jeżeli tego żądają, pewne umiarkowane wynagrodzenie, którego wysokość Rada gminna oznaczy.

§. 18. Właściciele koni są obowiązani pod karami w §. 70. ustanowionymi, na zarządzenie Naczelnika gminy lub osoby do kierowania ratunkiem wyznaczonej dostarczyć zaprzęgu do sikawek i beczkowozów. — W regule będzie to dostarczania koni odbywać się kolejno — wszakże w razach nagłych można nakazać dostarczenie koni bez względu na kolej i każdy właściciel koni winien się temu poddać, a nawet zaprzęgi przypadkowo w miejscu pożaru się znajdujące, mogą być użyte. Rada gminna może też na właścicieli koni, których domostwa leżą w pobliżu studni, nałożyć obowiązek przybywania na miejsca pożaru z beczką wody i do dostarczania jej stale aż do ugaszenia pożaru. Za użycie koni, zwłaszcza przy stałem dostarczaniu wody, należy właścicielom koni, jeżeli tego żądają, wypłacać odpowiedne wynagrodzenie, którego wysokość Rada gminna oznaczy.

§. 19. Każda gmina jest obowiązaną w miarę możności nieść bezpłatnie pomoc gminom sąsiednim w razie wybuchu pożaru, a to w odległości jednej mili; — szczególniej zaś w razie, jeżeli gmina pożarem dotknięta pomocy takiej zażąda. Wyjątek od tego dozwala się tylko wtedy gdyby gmina sąsiednia pożarowi sama na własnym obszarze była ogniem zagrożona.

§. 20. Rada gminna zarządzi co potrzeba, aby wiadomość o pożarze, który wybuchł czy to w własnej gminie czy w gminach sąsiednich bezzwłocznie ogłoszoną była — ku czemu służyć mają dzwony alarmowe albo dzwony kościelne. — W dudynkach większych rozmiarów oddalonych od gminy należy także umieszczać dzwony alarmowe, w budynkach mniejszych grzechotki lub inne tego rodzaju przyrządy alarmowe dla zwołania ludzi z pola lub sąsiednich budynków. W miastach większych mających zorganizowane straże pożarne można przy zaprowadzeniu dobrego systemu zawiadamiania samejże straży o wybuchu pożaru zaniechać alarmowania ludności.

§. 21. We wsiach należy przestrzegać, ażeby w czasie robót polnych lub większego udziału gminy w uroczystościach, obchodach i t. p. po za obrębem gminy odbywanych, pozostała w domach pewna liczba osób mogących zaalarmować na przypadek pożaru.

§. 22. Kto dostrzeże bądź w miejscu, bądź w sąsiedniej gminie wybuchający pożar, obowiązany jest uwiadomić o tem natychmiast Naczelnika gminy lub ustanowionego przez Radę gminną kierownika ratunkiem pożaru.

§. 23. Każdy zdolny do tej czynności obowiązanym jest dać się użyć za posłańca zawiadamiającego o wybuchu pożaru, w obrębie gminy bezpłatnie a do gmin sąsiednich za wynagrodzeniem, które Rada gminna oznaczy. O ile to jest potrzebne i możliwe, należy w razie wybuchu pożaru wysłać do gmin sąsiednich konnych posłańców z zawiadomieniem. Dostarczanie koni odbywa się na zasadzie §. 18. niniejszej ustawy.

§. 24. Gmina jest obowiązaną starać się o to, ażeby posiadała zawsze dostateczny zapas wody do gaszenia pożaru. Jeżeli w naturalnych zbiornikach nie ma wody w dostatecznej ilości, gmina winna się w nią zaopatrzyć w ten sposób, iżby w każdej miejscowości znajdowała się przynajmniej jedna dostatecznie obfita studnia. W większych miejscowościach ma być kilka takich studni. W miastach powinny być urządzane ile możności publiczne rezerwoary wodne lub wodociągi. W miejscach, w których zakładanie studni jest niemożliwe, zakładać należy cysterny lub sadzawki, które przynajmniej raz na rok będą czyszczone.

§. 25. Przy udzielaniu pozwoleń na budowy, zważać należy na to, żeby przy wszystkich budynkach mieszkalnych, lub publicznych zakładach rękodzielniczych lub fabrycznych, stajniach itp. znajdowały się studnie mające dostateczną ilość wody. Studnie te mają tak być umieszczone, aby w razie wybuchu pożaru były przystępne. (Ciąg dalszy nastąpi).

Sikawka pożarna dla gmin wiejskich.

Systemu p. Chylewskiego inżyniera z Tarnowa.

Próba tej sikawki odbyła się we Lwowie dnia 16 czerwca br., na dziedzińcu ratuszowym w obecności pp. marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, prezydenta Izby deputowanych J. E. Dra Smolki, prezydenta miasta E. Mochnackiego, naczelnika miejskiej straży ogniowej P. Prauna, naczelnika straży ochotniczej B. Hryniewicza, inżynierów wojskowych i cywilnych i wielu innych. P. Chylewski kierował osobiście całą próbą i sam dawał obecnym potrzebne wyjaśnienia. Sikawka ta ze wszechmiar z resztą udatna zadowoliła całkowicie obecnych swoim działaniem i siłą prądu i nadzwyczaj przystępną ceną, gdyż wraz z dwoma wężami kosztuje na miejscu w Tarnowie tylko 150 złr. w. a., minęła się jednak ze swoim przeznaczeniem tj. dla gmin wiejskich gdyż jest tak skomplikowaną jak mało maszyn tej kategoryi.

Zewnętrzną postać tej sikawki i niektóre części składowe przedstawiają fig. 1. 2. 3. 4. 5. 6. Na wierzchniej ścianie skrzynki A. fig. 4. znajduje się cztery wentyle umieszczone każden z osobna po rogach skrzynki i zaopatrzone dla uszczelnienia krążkami skórzanemi. Chcąc się do tych wentyli dostać potrzeba odkręcić 4 pokrywki z gwintami, które są również krążkami skórzanemi zaopatrzone. Gdyby działanie sikawki przy pożarze osłabiło się lub całkowicie ustało, a co najprawdopodobniej nastąpiłoby zawsze wskutek zapchania lub zanieczyszczenia wentyli, to trzeba by wszystkie cztery pokrywki b. b. b. b. odkręcać i wentyle z osobna wyjmować aby tym sposobem odszukać w którym z czterech wentyli tkwi właściwie przyczyna błędu.

Dłuższe działanie tych wentyli jest jedynie możliwe przy użyciu bardzo czystej wody, gdyż dla należytego zapadania w swoje łożyska zaopatrzonym jest każdy trzema bolcami przewodniemi 5—6 cm. długiemi (fig. 6) na których dźbło słomy nawet parte wodą zatrzyma się i obkręci a następnie obsadzać się będą trzaski, namuł, piasek i inne nieczystości i wentyl przestanie funkcyonować. Niedogodność ta jest nadzwyczaj uciążliwą szczególnie na wsi gdzie wodę często trzeba czerpać z płytkich i brudnych potoków, rowów, dołów lub nawet i gnojówek. Wąż ssący jest prawdzie zaopatrzony sitem z drobnemi dziurkami, lecz z doświadczenia wiemy że nie jest to jeszcze dostateczną ochroną.

Do zanieczyszczenia sikawki przyczynić się jeszcze może znaczna ilość wąskich kanałów przewodowych dla wody. Według zdania rzeczoznawców i starych praktyków wentyle klapowe i kulowe przy odpowiedniej konstrukcyi z szerokiemi kanałami przewodowemi okazały się zawsze najlepsze i najmniej podlegające zanieczyszczeniu. Systemy te uznały za najlepsze i przyjęły prawie wszystkie znaczniejsze fabryki a dobroć ich stwierdziły długoletniemi próbami. Tej długoletniej znów próby i dowodów nie posiada jeszcze sikawka p. Chylewskiego, a uznanie jej trwałości i dobroci po jednorazowej próbie czystą wodą do tego, byłoby zawczesne.

Jedną z większych wad tej sikawki jest konstrukcya i umieszczenie kotła wietrznego, któren składa się z cylindra miedzianego u dołu osadzonego w rodzaju wyżłobienia i zakitowany minią u góry zaś zakończony mosiężną przykrywką i przymocowany z wierzchu śrubą z podkładką krążka skórzanego do uszczelnienia. O ile takie osadzenie a przedewszystkiem uszczelnienie jest praktycznem, osądzić można łatwo. Gdy kit u spodu w wyżłobieniu wyschnie, wypłucze się lub odpadnie, woda z kotła będzie się wysączać i oprócz ubytku wody i prąd będzie słabszy, gdy znów krążek skórzany u góry się zeschnie lub śruba rozluzuje (co przy silnem parciu zgęszczonego powietrza jest bardzo możliwe) woda będzie stopniowo wypierać powietrze, zapełni cały kocioł i wówczas siła prądu zejdzie do zera.

Słyszałem jednego z obecnych że „prąd jest dobry bo deszczem idzie“. Każden chociaż trochę i powierzchownie obznajomiony z pożarnictwem wie o tem doskonale że nie tyle ilością spadającego deszczu ile siłą skoncentrowanego prądu wody gaszenie najlepiej się uskutecznia. Zdanie to z ust kompetentnych byłoby niekorzystne, lecz rzecz się miała inaczej.

Że na tak małą maszynkę prąd był rzeczywiście dość silny tego zaprzeczyć nie można, jednak trzeba wziąść pod uwagę tę ważną okoliczność, że 12 (przy drugiej próbie zaś 14) miejskich pompierów silnych i doskonale wyćwiczonych pompowało z taką szybkością, że dźwignie robiły do 110 poruszeń na minutę; lecz ci sami pompierzy nawet niezdolniby byli dłużej nad 6—10 minut pracować gdyż siły ich całkowicie się wyczerpaią. Czy wydobędzie się tę samą siłę prądu na wsi, gdy do pompowania wezmą się niedorostki a nawet i baby? Chcąc się o tem przekonać trzebaby przeprowadzić osobną próbę, zwłaszcza że podczas pożarów brak sił do pompowania zawsze się uczuwać daje a w naszych warunkach najlepszą sikawką jest ta która posiada najprostszą konstrukcyę i wymaga najmniej ludzi do obsługi, gdyż z siłami ochotniczemi przy ogniu ściśle liczyć się trzeba.

Z przytoczonych powyżej powodów łatwość zanieczyszczenia sikawki jest bardzo prawdopodobną a nawet i nieuchronną a chcąc ją w danym razie tylko do tego stopnia rozebrać aby jej wnętrze zbadać (nie zdejmując jej bynajmniej z podstawy do której jest przymocowaną osobnemi śrubami) potrzeba odkręcić ni mniej ni więcej tylko 27 śrub, wymagających różnego kalibru klucza lub klucza francuskiego, z tych 25 służy zarazem do ściskania 13 kawałków skóry do uszczelnienia użytych, a zatem śruby te muszą być nadzwyczaj silnie przymocowane, a odkręcenie i zakręcenie ich podczas pożaru zajęłoby całą godzinę czasu, a przez ten czas płomień nie pozostanie bezczynnym. O trudności rozebrania sikawki i zbadania jej wnętrza przekonali się wszyscy obecni, przekonał się i p. Chylewski gdy po dłuższych trudach, przy pomocy kloca drzewa, klucza francuskiego do śrub i uderzeń czaganem, zdołał zaledwie tłok wyjąć, a co do pokazania dalszych części wnętrza wyperswadował obecnym, że to całkowicie zbyteczne „g d y ż c h ł o p n i e p o t r z e b u j e t a m n i g d y z a g l ą d a ć“. Twierdzenie to było bezpodstawne a nawet za śmiało wypowiedziane, gdyż przy najmniejszem zboczeniu przy sikawce, szuka się przedewszystkiem błędu wewnątrz konstrukcyi i rozbiór jej jest koniecznym. Czy taki rozbiór dałby się uskutecznić z dostateczną i wymagalną w takich razach szybkością i jaki byłby w ogóle stan sikawki po dłuższym pozostawieniu jej w suchem lub przewiewnem miejscu np. w stodole gdy skóry do uszczelnienia użyte zeschną a śruby pordzewieją, łatwo można sobie wyobrazić.

Samo ustawienie sikawki na podstawie drewnianej służącej zarazem do przenoszenia jest nadzwyczaj niedogodne. Ludzie biorący za rączki są podwójnie przeszkodzeni w chodzie, raz zawadzają im dźwignie sikawki, drugi raz obtłukują sobie nogi w kostkach o dolne części podstawy.

Chłop po kilku krokach i po doznanym bólu, rzuciłby narzędzie ratunkowe wśród drogi i przeklinając wróciłby do chaty. Trasport taki utrudnionym jest nawet na równem miejscu i na niewielką odległość a przy wioskach górzystych i rozrzuconych staje się wprost niemożebnym. Przewożenie jej znów jest możliwe jedynie w półkoszach a na wsi częto zdarzyć się może, szczególnie podczas zwózki zboża z pola i t. p., że oprócz połamanego, nie ma innego wozu pod ręką i w obu tych wypadkach dostawa sikawki na miesce pożaru przy takiem jej ustawieniu jest zawsze utrudnioną, lecz przez odpowiednią zmianę łatwo da się ta niedogodność usunąć. Nas obchodzi obecnie przedewszystkiem sama konstrukcya mechaniczna sikawki a błędy tejże, powyżej wykazane nie są bynajmniej drobnostkowemi, liczyć się z niemi trzeba i jestem pewny, że ogół ludzi fachowych uzna ich ważność a zalecenie tej sikawki gminom wiejskim wymaga dłuższego namysłu i głębokiego przekonania o jej rzeczywistej wartości, gdyż dotychczas przemawiają za nią tylko nowość konstrukcyi i nadzwyczaj niska cena a to jeszcze nie zrównoważy innych wymaganych warunków.

Może być, że p. Chylewski z czasem udoskonali i uprości swój system lecz taki jakim jest obecnie, dla gmin wiejskich całkowicie nie odpowiada.

Alex. Piotrowski.

Instrukcja

musztry porządkowej i ćwiczeń z przyrządami.

(Ciąg dalszy.)

Obroty w marszu.

Po dokładnem przejściu i wyćwiczeniu strażaków we wszystkich rodzajach marszów, następuje nauka obrotów podczas marszów. Obroty podczas marszów uskuteczniają się w ten sposób, że robi sią zwrot w prawą stronę podczas gdy lewa, a w lewą stronę wówczas gdy prawa noga jest na przodzie.

Końce szeregu w linii rozwiniętej nazywały się prawem lub lewem skrzydłem szeregu, po wykonaniu **w prawo** lub **lewo zwrot** nazywać się będą czołem (przodem) lub tyłem szeregu, stosownie do tego w którym kierunku szereg postępywać będzie.

Przy zmianie kierunku (po dokonanym obrocie w prawo lub lewo), tylko czoło (przód) szeregu występuje pełnym krokiem tak z miejsca jak i podczas marszu, pozostali robią krok krótki i dopiero w miarę uzyskanego oddalenia maszerują pełnym krokiem.

Na komendę:

szereg w prawo (lewo) zwrot!

wszyscy powinni wykonać nakazany obrót nie przerywając sobie bynajmniej rozpoczętego marszu i postępować naprzód w nowym kierunku. Fig. 2. objaśnia zmianę kierunku i nazwy końców szeregu po wykonaniu obrotu w prawo.

Chcąc przejść do pierwotnego kierunku t. j. aby szereg maszerował znów w rózwiniętej linii, komenderuje się:

szereg na prost!

lub szereg w prawo (lewo) **front!**

stosownie do położenia jakie szereg ma zająć do komendanta.

Na komendę:

szereg **(w lewo) w tył zwrot!**

zwraca się szereg i postępuje we wręcz przeciwnym kierunku i wówczas gdzie było czoło, tam będzie tył szeregu i przeciwnie lub:

w tył **front!**

jeżeli szereg maszerował w rozwiniętej linii. Tak samo uskuteczniają się pół obroty w prawo lub lewo.

szereg pół obrotu (w pra-**wo), le-wo!**

zwracają się wszyscy w nakazaną stronę, (robią $^1/_8$ część koła) i postępują naprzód nie łamiąc linii szeregu. Fig. 3. objaśnia marsz pół obrotem w prawo! poczem

szereg na **prost!**

i wszyscy maszerują w linii frontowej naprzód.

Ne te obroty zwracam szczególną uwagę komendantów jako dość często używanych przy poruszeniach oddziałów a będących dość trudnemi w wykonaniu ze względu na utrzymanie linii frontowej podczas marszu.

Marsze z oznaczonemi dyrekcyami.

Marsze z oznaczonemi dyrekcyami t. j. punktami z góry oznaczonemi, do których zdążyć zamierzamy, dla braku przestrzeni na naszych placach musztry są zbytecznemi, dla całości jednak, i aby w danym razie użytemi być mogły podaję je w krótkości.

Punkt do którego w marszu dążyć zamierzamy, nie zawsze leżeć może w linii prostopadłej do szeregu, wówczas przed rozpoczęciem marszu wskazujemy go szeregowi i komenderuje się:

dyrekcya na...... szereg naprzód, **marsz!**

wszyscy zdążają do wskazanego punktu, kierownictwo tutaj przypada zawsze na prawego skrzydłowego i wszyscy powinni się do niego stosować t. j. zachować czucie do prawego skrzydła. Tak samo:

szereg pół obrotu w prawo (lewo) dyrekcya na..... **marsz!**

po uskutecznieniu obrotu zdąża się we wskazanym kierunku. Również

szereg w prawo! (lewo) **zwrot!** dyrekcya na...... **marsz!**

po wykonaniu zwrotu dotyczący skrzydłowy (czoło) postępuje naprzód we wskazanym kierunku, reszta postępuje i kryje się zanim uważając by ramiona były w linii szeregu.

Podczas marszu przy wykonywaniu obrotów wskazuje się tylko dyrekcyę i komenderuje żądany obrót bez dodawania **marsz**.

Zwiększanie odstępów podczas marszów.

Również i podczas marszu wykonuje się zwiększanie odstępów w szeregu. Za punkt oparcia służący strażak maszeruje niezatrzymując się dalej naprzód, inni po otrzymaniu komendy

szereg na ..... kroków rozstąpić się!

rozchodzą się w bok na nakazaną odległość.

Ścieśnić szereg!

zbliżają się i wyrównują. Ćwiczenie to powinno się odbyć bez utraty taktu marszowego.

Ustawianie szeregu podczas marszu.

Niemożebnem jest, ażeby szereg maszerujący zwrotem w prawo lub lewo zachował takie odstępy, aby na komendę **stać**! wszyscy naraz stanęli w ten sposób, aby na dalszą komendę **we front**! nie okazały się luki w szeregu.

Aby uniknąć późniejszego wyrównywania się i posuwania szeregu, jeżeli przy zatrzymaniu szeregu chcemy zarazem ustawić go do frontu (tylko w tym wypadku) wydaje się komenda

szereg stawać, we **front**! lub

szereg stawać w prawo (lewo) **front**!

na **front**! zatrzymuje się strażak na czele idący i robi nakazany obrót, każdy następny doszedłszy do niego na stosowną odległość (czucie) zatrzymuje się i staje frontem i tak kolejno aż do ustawienia się frontem całego szeregu.

Tak samo i podczas przedłużenia marszu, strażak na czele robi nakazany front; maszeruje dalej krótkim krokiem, inni przyłączają się do niego i formują front kolejno, poczem następuje komenda, pełny **krok**!

Zachodzenia.

Marsze takie wykonywują się naokoło jednego punktu zwanego punktem obrotu, którem jest skrzydło, około którego obrót się uskutecznia. Ćwiczenia te dla nierównej długości kroku jaką każdy z pojedynczych strażaków ma zachować a tem samem trudności w zachowaniu linii szeregu wymagają bacznej uwagi i dostatecznego wyćwiczenia.

Zachodzenie w miejscu odbywa się na

szereg w prawo zachódź **marsz**!

na marsz! strażak stojący na lewem skrzydle opisuje łuk o średnicy 2 kroków robiąc na nim tyle kroków małych, ile inni robią zwykłych lub krótkich, pozostali zaś zwróciwszy oczy po linii szeregu postępują w równej linii naprzód. Strażak stojący na prawem skrzydle występuje parę kroków naprzód a poźniej opisuje łuk odpowiedni łukowi jaki strażak lewo skrzydłowy robi. Gdy się wszyscy zrównają w ten sposób, ze stojącym na lewem skrzydle komenderuje się:

szereg, **stać**!

Fig. 4. objaśnia zachodzenie prawem skrzydłem.

Na komendę

szereg w lewo zachodź! **marsz**!

stojący na prawem skrzydle maszeruje po łuku o średnicy 2 kroków, reszta zwróciwszy oczy na prawo po linii szeregu zachodzą aż do zrównania się ze stojącym na prawem skrzydle poczem,

szereg **stać**!

Zachodzenia podczas marszu uskuteczniają się na ten sam sposób i na tę samą komendę tylko po ukończeniu zachodzenia następuje komenda, szereg na **prost**!

i wszyscy maszerują pełnym krokiem naprzód.

Ustawienie podwójnych szeregów (oddziału).

Dwa szeregi ustawione jeden za drugim w ten sposób, by każdy strażak stojący w pierwszym szeregu krył kolegę stojącego w drugim szeregu stanowią **oddział**.

Dwóch strażaków stojących w ten sposób jeden za drugim tworzą dwójkę (rotę), rząd. Strażak, za którym w tyle nikt nie stoi, niemający pary stanowi pół dwójki ($^1/_2$ roty, $^1/_2$ rzędu). Ustawianie się w dwa szeregi t. j. w oddział następuje na komendę:

oddział, **stawać**!

Strażacy ustawiają się w jeden szereg podług wzrostu. Dziesiętnicy stają obok siebie w szeregu na odległokć 3 kroków na przodzie, a sygnaliści na tę samą odległość na tyle prawego skrzydła, poczem komendant rozdziela strażaków od prawego do lewego skrzydła oznaczając ich numerami 1. 2. 1. 2..... Numera 1 oznaczają strażaków należących do pierwszego, a numera 2 do drugiego szeregu. Fig. 6 uwidacznia takie ustawienie.

Podział ten powinni strażacy dobrze zapamiętać, aby później wskutek zapomnienia, zamieszania nie poczynili. Komendant może się przekonać o ich uwadze i pamięci gdy zakomenderuje:

jedynki w le-wo! dwójki w prawo, **zwrot**!

jeżeli wszyscy należycie uskutecznią obrót, następuje powrót do dawnej postawy t. j. do frontu, w przeciwnym razie rozpocząć rozdział na nowo. Na komendę:

Oddział w drugi sze-**reg**!

robią wszyscy zwrot w prawo z wyjątkiem prawego skrzydłowego, dziesiętników na przodzie i sygnalistów w tyle, którzy pozostają nieporuszeni, przyczem podczas obrotu strażacy oznaczeni Nr. 2 (dwójki) występują prawą nogą naprzód i w bok i stają, obok Nr. 1 (jedynek) i wszyscy postępują naprzód ku prawemu skrzydłowemu dopokąd nie zapełnią odstępów pustych powstałych z usunięcia się dwójek z szeregu i stają frontem do komendanta.

Po ustawieniu się frontem, drugi szereg t. j. dwójki powinne zachować taką odległość od pierwszego szeregu, aby mierząc od linii obcasów pierwszego szeregu do linii obcasów drugiego szeregu odległość ta wynosiła 1·20 ctm. i stać za swoją jedynką w ten sposób, aby każdy widział środek kołnierza swego poprzednika w pierwszym szeregu (krycie).

Po ustawieniu się strażaków w dwa szeregi sygnaliści sami robią zwrot w lewo i ustawiają się za drugim szeregiem i w pośrodku tegoż, a dziesiętników rozdziela komendant po obu skrzydłach oddziału i wyznacza środek oddziału. Fig. 6 objaśnia ustawienie oddziału po sformowaniu drugiego szeregu. Na komendę:

Oddział w jeden sze-**reg**!

rozstępują się wszyscy bokiem ku lewemu skrzydłowemu z wyjątkiem pierwszej dwójki (roty) na prawem skrzydle, poczem strażacy z drugiego szeregu (dwójki) wstępują lewą nogą i w lewo na swoje miejsca do pierwszego szeregu.

Tak ustawionym oddziałem przechodzić należy wszystkie zwroty w miejscu, marsze i zwroty w marszach jak pojedynczym szeregiem. Zwracam tutaj uwagę komendantów na niektóre prawidła jakie przy mustrze z oddziałem zachować należy. Przed komendą ostrzegającą zawsze dodać, **oddział**.... Na komendę

oddział w prawo (lewo) równać się!

tylko pierwszy szereg zwraca oczy w skazaną stronę i wyrównywuje się, drugi szereg zachowuje tylko krycie i przepisany odstęp. Gdyby po ustawieniu oddziału w dwa szeregi, wskutek nieparzystej liczby strażaków wypadło $^1/_2$ roty, natenczas należy ją rozdzielić na środek szeregu. Każde pół roty, jakoteż dziesiętnik na skrzydle nie mający krycia przy wszelkich zmianach frontu nie może nigdy pozostać w tyle t. j. w drugim szeregu, lecz zawsze po wykonaniu obrotu wysunąć lewą nogę, zrobić krok naprzód i stanąć w równej linii z pierwszym szeregiem.

Ze zmianą frontu wszelkie postanowienia dla pierwszego szeregu obowiązują i drugi szereg podczas tego gdy jest na froncie. Sygnalista przy zmianie frontu pozostaje na przodzie, z resztą wykonuje zwroty i obroty razem z oddziałem.

Przy zwrocie oddziału w prawo lub lewo dwaj strażacy stojący obok siebie tworzą rząd, również i nazwy czoło (przód) i tył oddziału zachowuje się w miarę uczynionego zwrotu.

Przy rozpoczynaniu marszów po zwrocie oddziału w prawo lub lewo tylko pierwszy rząd (dwójka) na czele, występuje pełnym krokiem na komendę, **marsz**! inni robią krok krótki i dopiero po uzyskaniu miejsca wypełniają krok kolejno. Sygnalista przyłącza się do najbliżej stojącego strażaka. Przy zachodzeniu tak z miejsca jak i podczas marszu pierwszy szereg zachodząc zwraca oczy po linii szeregu, drugi zachowuje tylko odstęp i krycie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przybory ochotn. straży pożarnych.

(Ciąg dalszy.)

Drabiny.

Przy wyborze i sprawianiu wszelkich rodzaji drabin, powinno się przedewszystkiem wziąść pod uwagę miejscowe stosunki budowlane a mianowicie: wysokości domów i pojedynczych piąter, grubości murów i przeważny rodzaj nakrycia dachowego. Następnie trzeba umieć uzupełnić i połączyć nabyte drabiny, aby dostanie się za ich pomocą na zamierzoną wysokość, było o ile możności dogodnem, pewnem i szybkiem. W tym wypadku trzeba uwzględnić znów rozmaite zewnętrzne przeszkody jak wyskoki i spadzistości dachów, gzemsy itp.

Używane drabiny podzielić można na następujące rodzaje:

1. drabiny zwykłe stojące.
2. „ składane.
3. „ hakowe (do zawieszania.)
4. „ dachowe.
5. „ mechaniczne.

Podany poniżej opis i dołączone rysunki będzie wskazówką której trzymać się należy przy wyborze i użyciu tych narzędzi w praktyce.

Drabiny zwykłe stojące.

Zwykłe drabiny znajdujące się w każdym niemal domu znakomite oddają usługi przy pożarach, ujemną ich stroną tylko jest zbyteczna, gdyż nieraz nawet kilkunasto metrowa długość i niezwykły ciężar wymagający wielu ludzi do jej podniesienia i ustawienia. Drabiny takie tylko wówczas odpowiadają swemu celowi gdy są stale przystawione do dachów, ganków lub piąter budynków; szczególniej w większych i zwarto zabudowanych miejscowościach o wąskich ulicach i szczupłych podwórzach domowych, drabiny te są prawie nie do użycia. Władze ogniowo-policyjne nakazujące przechowywanie takich drabin, powinne zawsze uwzględnić te okoliczności i zamiast jednej ciężkiej a często nawet nietylko bezużytecznej lecz i zawadzającej drabiny, polecić i nakazać przechowywanie drabiny składanej lub też pojedynczej lżejszej, około 8 metrów długiej. Drabina taka powinna być zaopatrzoną w połowie swej długości w dwa drążki podporowe stałe, sięgające aż do podstawy, które służyłyby równocześnie do jej wzmocnienia i ułatwienia podnoszenia i ustawienia. Drążki podporowe stałe można zastąpić zwykłemi hakami ogniowemi (osękami) i w takim razie drabina powinna posiadać w połowie swej długości na obu łatach, dwa kółka żelazne stale przytwierdzone.

Drabiny składane.

Drabina składana z 2 części, szczególniej dogodną będzie dla mniejszych miast, mających domy najwyżej jedno piętrowe, gdyż posiada tę zaletę, że w danym razie pojedyncze jej części mogą służyć z osobna do wyłażenia na niskie dachy lub piętra. Ogólna jej długość wynosi 9.50 metrów, pojedynczych zaś części 5 metrów a zatem da się jeszcze wygodnie pomieścić przy każdym wozie rekwizytowym lub beczkowym.

Dolna część tej drabiny okuta jest u dołu szpicami żelaznemi aby pewniej i silniej spoczywała na ziemi, u góry zaś i w odległości o 50 cm. od końców łat umieszczone są klamry z żelaza kutego, służące do przytrzymania dolnych końców łat górnej części drabiny, zaopatrzonej również i w ten sam sposób klamrami w dolnej swej części.

Fig. 1. 2. przedstawia dolną i górną część drabiny.

Fig. 3. 4. drążki z okuciem spiczastemi i tępemi widełkami do podparcia drabiny służące, a fig. 5. 6. drabinę całą w punkcie złożenia i podparcia.

Drążki podporowe powinny się zawsze umieszczać pod ostatnim szczeblem dolnej części drabiny lub w umyślnie do tego przeznaczonych stałych kółkach żelaznych.

Ruch Towarzystw pożarnych.

Bircza. Z początkiem b. r. zawiązało się Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej w Birczy. Po uzyskaniu zatwierdzenia statutów odbyło się dnia 12. b. m. pierwsze zgromadzenie członków Towarzystwa, na którem przeprowadzono wybory do Rady zawiadowczej i wybór naczelnika.

Do Rady zawiad. weszli: pp. ks. kanonik Teofil Dziedzic, Jan Rawski ck. notarjusz, Jan Porembalski właściciel dóbr i Grzegorz Lisowski, kandydat notarjalny. Naczelnikiem korpusu wybrano p. Kazimierza hr. Łodzia Czarnieckiego. Witając to nowe Towarzystwo zasyłamy serdeczne *„Szczęść Boże“*.

Jarosław. W dniu 19. września 1886. po dorocznem popisie tutejszej ochotniczej straży pożarnej odbyło się walne zgromadzenie, w którem wzięli udział wszyscy czynni i niemal wszyscy wspierający członkowie stowarzyszenia i uchwalono sprawienie sztandaru straży ogniowej w Jarosławiu. W tym celu wybrano komisyę z łona czynnych członków Towarzystwa, która miała się zająć nietylko zakupnem, ale też i poświęceniem sztandaru.

Zakupiono tedy sztandar amarantowy, po jednej jego stronie zamieszczony jest biały orzeł Rzpltej — w którym połączone są herby Rusi i Pogoń litewska — po drugiej stronie sztandaru obraz przedstawiający św. Floryana gaszącego płonący herb miasta Jarosławia, i dwie białe wstęgi morowe z napisem: „Ochotnicza straż ogniowa w Jarosławiu“ i grot z insygniami strażackiemi.

Na dzień 6. stycznia 1887 naznaczoną została uroczystość poświęcenia sztandaru — w wigilią dnia tego z pomiędzy zaproszonych, przybyli tylko reprezentanci ochotniczej straży ogniowej miasta Tarnowa ze sztandarem i muzyką strażacką, naprzeciw których udała się cała straż na kolej w celu powitania i przyjęcia. Następnie urządzony był korowód z lampionami w koło rynku a w końcu serenada przed mieszkaniem Naczelnika straży P. Bartoszewskiego. W dniu samego poświęcenia przybyła straż ogniowa ochotnicza z miasteczka Radymna.

O godzinie $9^1/_2$ z rana udały się oddziały straży do kościoła parafialnego, gdzie po odprawionem nabożeństwie sztandar poświęcono. Ceremonię poświęcenia dopełnił ksiądz Wojnar, który też w gorących słowach przemówił do zgromadzonych strażaków, zachęcając ich do dalszej zaszczytnej pracy i działalności w której odbija się także cząstka naszego życia narodowego-

Przy poświęceniu trzymali sztandar: p. Micewski Edward z hr. Zofią z Potockich Zamojską — hr. Zamojski Stefan z p. Anielą Bartoszewską — p. Popiel z p. Anną z Jahlów Mayową — Dr. Aureli Plech, radca rządowy z p. Czyńską Honoratą — p. Ludomir Czyński z p. Rozalią Huber — p. Jędrzej Duda z p. Maryanną Maciałek i inni. Po dokonanym akcie poświęcenia sztandaru, wszystkie straże obecne pod komendą p. Kuzniarskiego defilowały przed Naczelnikiem straży i zaproszonymi gośćmi przy odgłosie muzyki strażackiej z Tarnowa i obszedłszy rynek weszli do ratusza gdzie naczelnik tutejszej straży z komendantem podejmowali gości w sali posiedzeń. Podczas śniadania zabrał głos p. hr. Zamojski Stefan protektor naszego Towarzystwa zaznaczając wzniosły cel straży, zachęcając równocześnie zgromadzonych strażaków do łączności i zgody, i dla okazania, że wszystkie stany powinny do tak pożytecznej Instytucyi należeć, prosił naczelnika straży o przyjęcie swego syna Adama w poczet członków czynnych. Naczelnik podziękowawszy hr. Zamojskiemu za dotychczasową opiekę i protektorat nad Towarzystwem, wzniósł toast na pomyślność p. hrabiego prosząc by i nadal w opiece miał straż Jarosławską. Hr. Zamojski zabrawszy po raz wtóry głos — podziękował straży Tarnowskiej a względnie jej Reprezentantowi p. Tuczyńskiemu, że pomimo odległości i pomimo, że pora nie odpowiednią była — nie wahali się przybyć, aby uświetnić uroczystość, jaką straż Jarosławska obchodziła, wzniósł toast na pomyślność straży Tarnowskiej i Radymińskiej.

Uroczystość zakończył bal urządzony wieczorem w sali kasynowej, gdzie się bawiono do godziny 6 z rana przy ochoczej muzyce niezmordowanej kapeli Tarnowskiej, której składamy staropolskie *„Bóg zapłać“*.

Przy tej sposobności wypada nam podnieść, że ukonstytuowanie Związku krajowego stało się dla nas dźwignią i bodźcem do pracy, chociaż jak dotąd w ścieśnionem kółku — ufamy jednak, że stosunki dotychczaszowe zmienią się kiedyś na lepsze — co daj Boże!

Oświęcim. Dnia 22 maja b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie wszystkich członków Stowarzyszenia ochot. straży ogniowej w Oświęcimie.

Na porządku dziennym było:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie naczelnika korpusu. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wybór nowego Wydziału. 5) Wnioski członków.

Protokół przyjęto bez zmiany — sprawozdanie naczelnika, które poniżej zamieszczamy przyjęto oklaskami a sprawozdanie kasowe wykazujące z końcem kwietnia b. r. dochodu 56 *zł.* 64 ct. i długów 219 *zł.* 71 ct. przyjęto do wiadomości.

Do Wydziału weszli: pp. Szczerbowski Antoni naczelnik korpusu, Śmieszek Karol zastępca naczelnika korpusu i członkowie: Dr. Dębicki Franciszek, Dr. Slosarczyk Antoni i Maykowski Jan; jako zastępcy wydziałowych: Śmieszek Józef, Komorowski Julian i Haberfeld Jakób.

Komendantami oddziałowymi zamianowani zostali: w oddziale I. pp. Stankiewicz Jan, zastępca Dorkowski Antoni, w oddziale II. Stachura Władysław, zastępca Lewiński Antoni, w oddziale III. Radwański Leon, zastępca Czerny Antoni, w oddziale IV. Polaszek Antoni, zastępca Sankiewicz Ludwik.

Naczelnik i tegoż zastępca według obowiązującego statutu wybrani zostali na lat trzy i zatwierdzeni przez Radę miejską; reszta członków Wydziału wybrana na rok jeden. Komendantów oddziałowych i tychże zastępców zatwierdza sam naczelnik korpusu. Głosowanie odbywało się kartkami. Z powodu spóźnionej pory, wnioski członków nie przyszły pod obrady.

Sprawozdanie.

Pożary, zatrważających rozmiarów, jakie w kraju naszym ubiegłego roku dotknęły ludność w różnych miejscowościach pobudziły miejscową inteligencyę i obywatelstwo do utworzenia instytucyi, mającej na celu zajęcie się sprawą niesienia energicznej pomocy w razie pożaru.

Pod przywództwem Komitetu składającego się z członków miejscowej inteligencyi i obywatelstwa zorganizowało się rzeczywiście w mieście naszem Stowarzyszenie ochotniczej straży ogniowej a ułożone dla tegoż Stowarzyszenia statuta zostały przez Radę miejską przyjęte i przez Wysokie c. k. Namiestnictwo zatwierdzone. Rok 1886 jako pierwszy rok legalnego istnienia Stowarzyszenia był pomimo ofiarności nielicznych, sprawie tej przychylnych osób, ciągłą walką z niedostatkami, jakie Stowarzyszeniu zawsze i wszędzi eczuć się dawały. Ówczesny Komitet walczyć musiał nietylko z niedostatkami, walczyłon zaciecie z intellektualnem ubóstwem ludzi małodusznych o wstecznych i egoistycznych pojęciach, od których ciągle słyszeliśmy: „Oświęcim tylko co 15 lat się pali, od ostatniego ognia upłynęło dopiero 5 lat, mamy więc czas myśleć o „fajermanach“. Z takiemi i tym podobnemi zdaniami, spotykaliśmy się ciągle — czy nam się udało je pokonać i na właściwe tory sprowadzić okaże przyszłość. Na razie zauważyć tylko muszę, że zwrot ku lepszemu już nastąpił, a ciemnota pierzcha powoli przed światłem rozumu i intelligencyi i da Bóg, że wkrótce Stowarzynie stanie na silnych podstawach. W szczególności, obecny stan naszego Stowarzyszenia jest następujący:

Stowarzyszenie składa się z 67 członków czynnych, z 61 członków wspierających i 1 członka honorowego; posiada umundurowanie drelichowe i armaturę strażacką dla 58 członków czynnych, 3 sikawki wozowe, z tych tylko jedna nowszej konstrukcyi o 100 mtr. węża, 3 sikawki ręczne, drabinki dachowe, 3 gęsiorki, jedną drabinę piętrową, wózek rekwizytowy i 3 beczkowozy na wodę. Stan Stowarzyszenia przedstawia się więc pod względem zasobu rekwizytów ogniowych na każdy wypadek dla naszego miasta niedostatecznym. Stowarzyszeniu brakuje bowiem dobrej i silnej, najnowszej konstrukcyi o dwóch wylotach sikawki o 200 do 300 metrach węża, brakuje większej ilości beczek na wodę, i drabin a wreszcie niezbędnie potrzebnej spinalni i dziennego pogotowania strażackiego.

Wobec wielkiego braku wody i studzień w naszem mieście potrzeba rzeczonych rekwizytów i ulepszeń nie jest wcale przesadą, gdy się zważy, że w razie pożaru w śródmieściu wodę potrzeba sprowadzać aż z rzeki Soły, której brzegi nie wszędzie są dostępne a z powodu tego, nieraz dopiero ze znacznej odległości, wężami z takowej wodę do miasta doprowadzać wypadnie.

To też zarząd ochotniczej straży, widząc, że Stowarzyszenie przy takim stanie rekwizytów nie może dać mieszkańcom tej otuchy, że w razie ognia stanie ze skuteczną pomocą, wniósł do Rady miejskiej pod dniem 2 kwietnia 1887 l. 108, prośbę o sprawienie potrzebnych rekwizytów ogniowych. Prośba ta, będąc zarazem ultimatem poskutkowała o tyle tylko, że Rada miejska na posiedzeniu swem w dniu 25 kwietnia b. r. uchwaliła zakupić sikawkę z wężami, trzy beczkowozy na wodę i postawić spinalnię. Kiedy jednak wszystko to nastąpi, pozostało zdaje się nadal tajemnicą urzędową, a zadaniem nowego Wydziału będzie dociec takowej i postarać się o to, ażeby uchwała ta jak najrychlej stała się ciałem.

Od początku istnienia Stowarzyszenia aż po dzień dzisiejszy odbywały się regularnie w każdą niedzielę ogólne ćwiczenia korpusu, w poniedziałki zaś w porze letniej ćwiczenia 1 oddziału.

W zimie odbywały się znów szkoły strażackie, pogawędki nad sprawami pożarniczemi i t. p. umysłowe ćwiczenia. W porze letniej od godziny 9 wieczór do 4 rano trzymano nocne pogotowania składające się z 3 strażaków ochot. a mające na celu szybkie zaalarmowanie straży na wypadek pożaru, tudzież w ogóle bezpieczeństwo ogniowe. Stowarzyszenie posiada swój regulamin i instrukcyę służbową na wzór krakowskiej ochot. straży pożarnej. Korpus ochotniczej straży ogniowej od czasu zreorganizowania aż po dzień dzisiejszy był czynnym przy 3 pożarach, mianowicie: w dniu 4. lipca z. r. przy pożarze w Brzezince, dnia 22. października z. r. przy piwnicznym ogniu w aptece i dnia 7. listopada przy ogniu u Jana Borowczyka, wszędzie zebrał się licznie i działał ze skuteczną pomocą. Dnia 26. września z. r. odbyło się poświęcenie i przyjęcie sztandaru straży, hojnego daru ks. Tomasza Kolasińskiego, proboszcza miejscowego. Krajowe dzienniki opisywały w swoim czasie akt poświęcenia. Nadmieniam tutaj, że od tego czasu świeci jaśniejsza gwiazda na horyzoncie dziejów naszego stowarzyszenia, które po trzy kroć organizowane dopiero obecnie zaczyna się na pewniejszym gruncie rozwijać. Powtarzam tutaj tylko zdania miejscowej inteligencyi i publiczności, od siebie zaś znającego ducha korpusu dodaję, że z pomocą ludzi światłych i o ogólne dobro dbających, tudzież przy większym jak dotąd poparciu ze strony Reprezentacyi miejskiej nie przygasną nasze szlachetne zapały i poświęcenia, które nadspodziewanie korzystnie sprzyjają od samego początku zawiązania, właściwie zreorganizowania naszego Stowarzyszenia.

Zwracam się wreszcie do obecnej tutaj Reprezentacyi miejskiej i wyrażam nadzieję, że Świetna Rada miejska, żywiąc dla Stowarzyszenia jak najlepsze chęci, nie zezwoli na to, ażeby dla naszego dwukrotnie wielkiemi pożarami nawiedzanego miasta tak potrzebna i zbawienna instytucya, z tej przyczyny upaść mogła, iż nie znajduje należytego poparcia w swych zupełnie bezinteresownych a jedynie tylko dobro i zbawienie miasta naszego na celu mających dążnościach i raczy przyśpieszyć wykonanie uchwał co do sprawienia rekwizytów ogniowych jak niemniej też i nadal prośby nasze skutecznie załatwiać. *Szczerbowski Jan.*

Naczelnik korpusu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Chyrów. (Relacja p. dr. Cwiklicera, naczelnika korpusu ochotniczej straży ogniowej w Dobromilu.) Dnia 3. czerwca b. r. o godzinie $9^1/_2$ rano uderzono w dzwon kościelny na alarm.

Po niedawnej klęsce pożarowej wszystkich ogarnęła trwoga. Mieszkańcy zamiast pospieszyć na ratunek rzucili się do pakowania i wynoszenia dobytku w przekonaniu, że ponieważ nie mamy straży ogniowej, ani przyrządów pożarowych, ani dostatku wody, nie ma też innego ratunku prócz ucieczki z mieniem za miasto.

Pożar wszczął się obok cerkwi, rozniecony przez nieostrożność robotników licznie zgromadzonych do budowy drugiego toru kolejowego i nowego dworca, w oka mgnieniu ogarnął dwa domy drewniane i zagrażał cerkwi. Na ratunek pospieszył naczelnik stacji kolejowej pan Schenk z sikawką i robotnikami kolejowymi, prócz tego sikawka miejska, którą dzielnie kierował młody kupiec pan Jan Strzelecki. W godzinę przybyła straż ogniowa ochotnicza z Dobromila z jedną sikawką, zastała jednak pożar ugaszony.

Ze względu, że sprawa wydania nowej ustawy ogniowej na długie jeszcze czasy ugrzęzła w biurach Wydziału krajowego, nie ma innej rady jak domagać się i dopilnować wykonania przepisów zawartych w starej ustawie ogniowej. Rzeczą komend straży ogniowych ochotniczych domagać się u władz autonomicznych to jest gmin, Wydziałów powiatowych i władz rządowych, by przepisy dotyczące zaopatrzenia każdgo domu w beczkę wody, drabiny, osęki, konewki, siekiery i latarnie skrupulatnie były przestrzegane, by dalej każdy numer domu w razie pożaru dostarczył przepisanego człowieka do pomocy straży ogniowej a zaniedbujących dopełnienia tych obowiązków pociągano do odpowiedzialności. Na dziś nie ma innego sposobu a ratować się koniecznie potrzeba!

Kossów. Sądzę, że szanowny Kolega z Mielca niezechce wziąść mi za złe jeżeli nawiązując do ostatniego ustępu Jego relacyi z 10. marca br. umieszczonej w Nr. 1. naszego „Przewodnika“, wskażę mu odnośny ustęp obowiązującej ustawy, który usunie potrzebę zmiany statutu i koniecznych przytem kosztów i zachodów.

Obowiązujący do dziś reskrypt Wys. ck. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 1 lipca 1870 L. 2905 „Uiber das Feuerlöschwesen in Märkten und Landgemeinden“ brzmi w dotyczących ustępach dosłownie:

„*Die Dienstleistung der freiwilligen Feurwehr findet in Ausübung eines ihr von der Gemeinde übertragenen Befugnisses statt.* (30) **Der Hauptmann ist auf dem Brandplatze in seinen dienstlichen Anordnung unabhängig, jedoch ist er für dieselben dem Gemeindevorsteher verantwortlich. (40).**

In jeden Gemeinden, in welchen keine Feuerwehr besteht, sind die geeigneten Personen zur Leitung der Spritzen, Führung der Schläuche zum Besteihen der Gebäude u. dgl. zu bestellen; alle Hilfepflichtigen aber haben den Anordnungen des Gemeindevorstehers oder seiner Stellvertretter, und über deren Ermächtigung einem Hauptmanne der anwesenden freuden Feuerwehren Folge zu leisten. (48).

Przy tej sposobności niemogę pominąć obowiązku złożenia serdecznej podzięki szanownym kolegom z Wyżnicy, a w szczególności naczelnikowi straży p. Spendlingowi i tegoż zastępcy p. Hoyerowi, którzy na wieść o śmierci nieodżałowanego p. Ferdynanda Peterego lekarza naszego korpusu z koleżeńską gotowością wraz z 11 członkami straży pospieszyli do Kossowa, ażeby ostatnią cześć tak przedwcześnie zgasłemu śp. Peteremu oddać. Tożsamo należy się podziękowanie naszym zacnym członkom honorowym WW. PP. Manasterskiemu i Bursie którzy z otwartemi ramiony i staropolską gościnnością naszych kolegów wyżnickich przyjęli. *Orzelski Antoni.*

Naczelnik ochot. straży ogniowej w Kossowie.

Kronika pożarów

według raportów nadesłanych przez dotyczące komendy.

Lwów.

Dla braku miejsca opis pożaru fabryki przędziwa przy ulicy Gródecko-Janowskiej, którego plan dołączamy do dzisiejszego numeru i opis pożaru przy ulicy Podlewskiego odkładamy do następnego numeru.

Jarosław.

W dniu 17. czerwca b. r. o godzinie 11 $^1/_2$ przed południem wybuchł pożar w miejscowości Kruchel pawłosiowski na folwarku własności Dr. Maxa w oddaleniu z Jarosławia około 4 kilometrów. Straż ochotn. ogniowa udała się spiesznie na miejsce pożaru z jedną sikawką i 2 beczkowozami, gdzie zastała już stodoły i szopy w płomieniach. Ogień powstał przez nieostrożność. Pomimo silnego wiatru, przy szybkiej pomocy do czego przyczynił się i padający deszcz, ogień wkrótce zlokalizowano i ocalono przytykający do płonących budynków spichlerz, sąsiednie stajnie i dom mieszkalny.

Sambor.

Dnia 11 czerwca br. o godzinie 1-szej w nocy wybuchł pożar na Blichu (Nowy świat) w realności Leona Macyszyna pod l. k. 137.

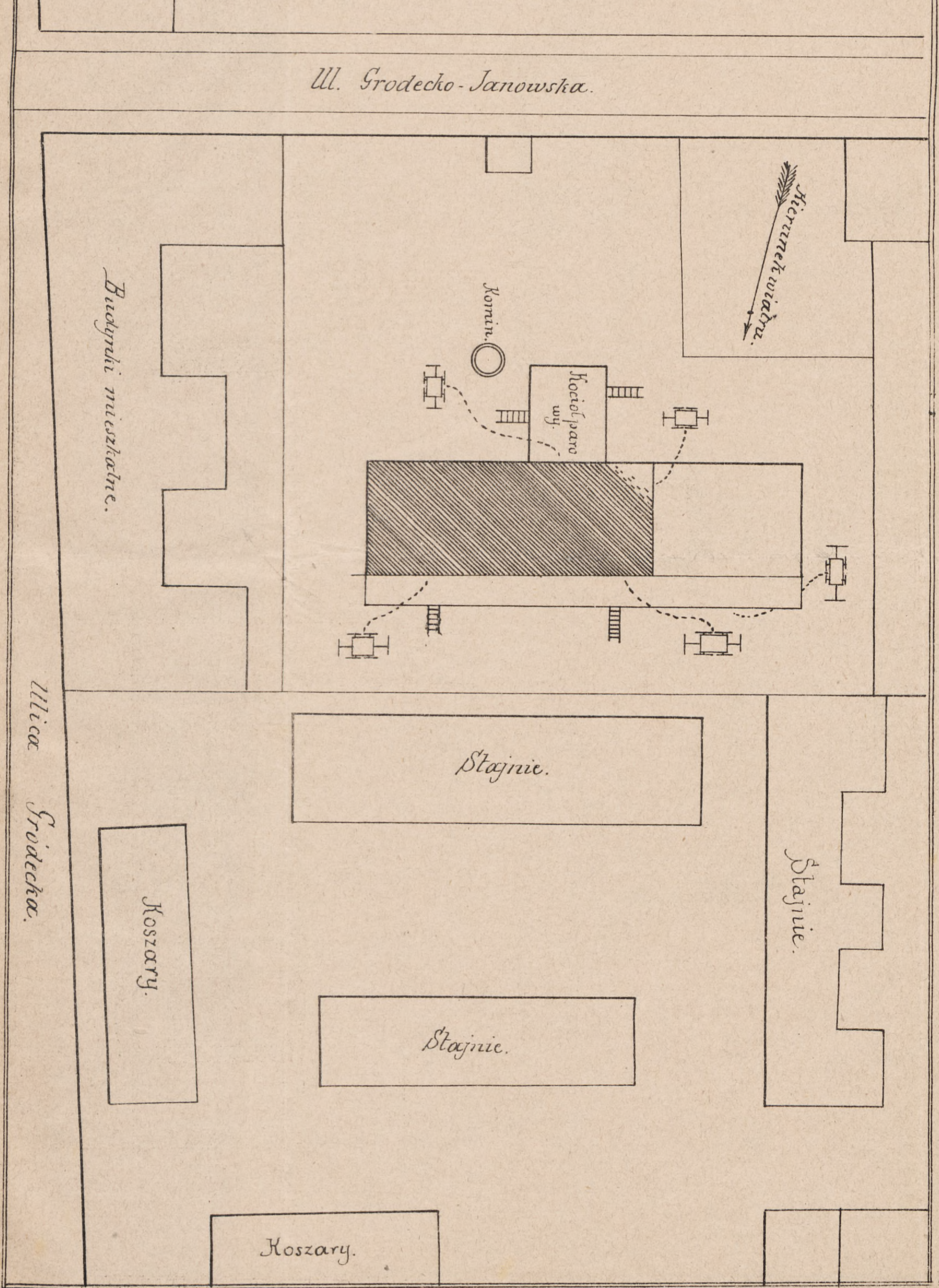
Spaliły się dwa budynki mieszkalne i jedna stodoła. Szkoda wynosi w budynkach 2.000 zł. i w ruchomościach 150 zł. Budynki były ubezpieczone w krakowskiem Towarzystwie na 1.000 zł.

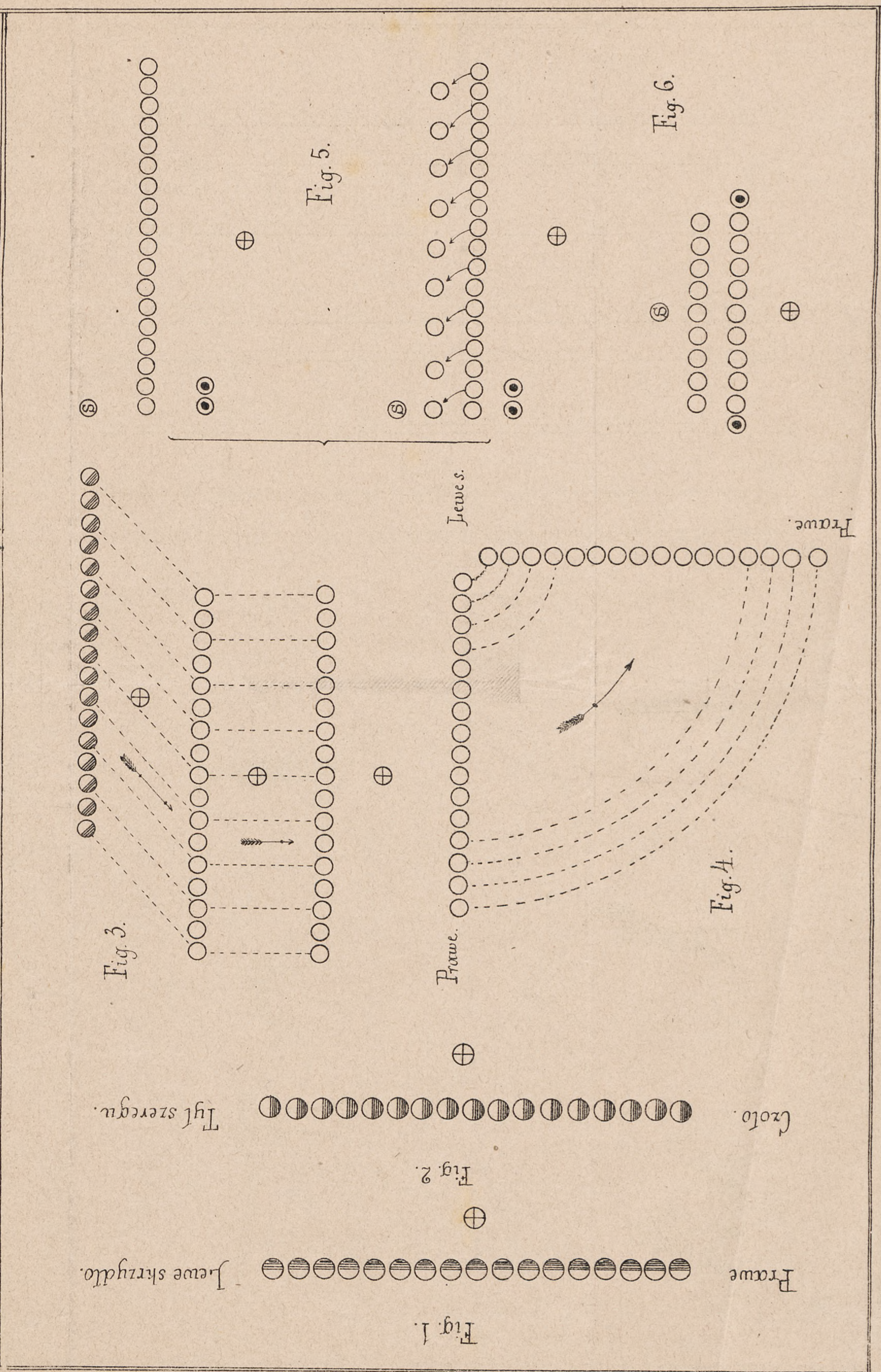
Ogień został przez niewyśledzonego sprawcę podłożony. Jeden budynek został rozrzucony, z drugiego zaś pozostał zrąb. Przy pożarze była czynną straż ochotnicza i straż miejska, w ruchu jedna sikawka. Po stłumieniu pożaru powrócono o godzinie 3 na strażnicę.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochot. straży pożarnych“.

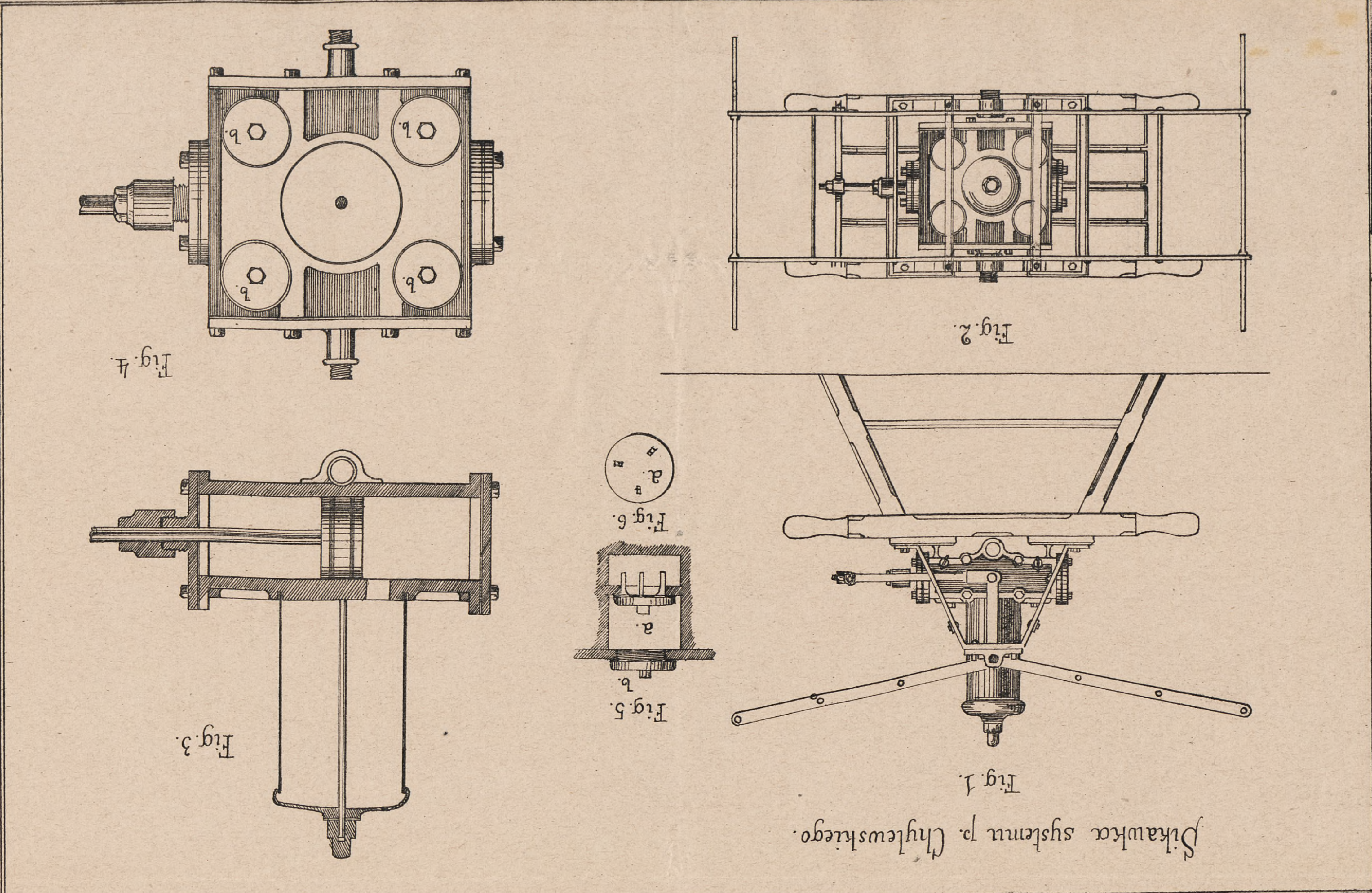
„Drukarnia Polska“ Lwów, ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu nr. 179, pod zarządem K. Huczkowskiego.

Plan pożaru Przędzalni Narbutha. Dn. 25go kwietnia 1887.





rys. Alex. Piotrowski.



Drabiny.

